

Biskupizna, ach to Ty!

Od razu nasuwa się pytanie: Biskupizna – co to takiego? Bo ktoś słyszał o czymś takim. Według słownika Biskupizna to mikroregion folklorystyczny obejmujący dwanaście wsi wokół miejscowości Krobia leżącej nieopodal Gostynia w Wielkopolsce. Są to: Bukownica, Chumiętki, Domachowo, Grabianowo, Posadowo, Potarzyca, Stara Krobia, Sułkowice, Wymysłowo, Żychlewo, Rębowo i Sikorzyn. Oczywiście gdy spytamy się będąc na miejscu okaże się, że mieszkańców niektórych wiosek nie uważa się za prawdziwych biskupian. Nie będę tutaj wchodził w szczegóły ale ma to związek z historią osadzania się tu niemieckich kolonistów.



Foto: Krzysztof Tęcza

Obszar ten od XIII do XVIII wieku był własnością biskupów poznańskich i mieszkającym tam ludziom żyło się pod ich rządami dużo lepiej niż w okolicznych wioskach. Dzięki niższym obciążeniom podatkowym a także mniej rozproszonym gospodarstwom rolnym mieszkańcy powoli bogacili się, co wzbudziło w nich poczucie wyższości wobec mieszkańców wiosek zarządzanych przez szlachtę. Chcąc zaznaczyć swoją inność wytworzyli swoją własną kulturę. Zaczęli nazywać siebie biskupiankami i biskupianami a klucz krobki Biskupizną. Trzeba pamiętać, że biskupi poznańscy mieli tu swój pałac do którego często zjeżdżali. Mało tego, każdy kolejny biskup z urzędu był proboszczem miejscowej parafii.

W związku z tym mieszkańcy zaczęli ubierać się odmiennie. Ich stroje zaczęły wyróżniać się nie tylko wyglądem, kolorem ale także jakością materiałów z których były szyte. Mężczyźni nosili wołoszkę przypominającą sutannę, do tego kołnierzyk w kształcie koloratki a na głowie kapelusz do złudzenia

przypominający kapelusz kardynalski. Całość uzupełniała biała koszula i krótka kurtka zwana jaką, najczęściej w kolorze biskupim oraz wysokie czarne buty.

Były różnice w strojach młodych mężczyzn czy osób starszych. Różnice były także w strojach noszonych przez kawalerów i żonatych. Stroje odświętne wyróżniały się kolorami i dodatkami natomiast stroje robocze do codziennego użytku były nieco skromniejsze. Również odzież zimowa była wykonana z grubszego materiału.



Prezentacja biskupiańskiego stroju kobiecego. Foto: Krzysztof Tęcza

Jeśli chodzi o kobiety to ich strój składał się z białej koszuli, wierzchniej spódnicy perkalowej, kolejnej spódnicy w kolorze niebieskim, żółtym czy seledynowym, płóciennej zapaski w kolorowe paski, bluzki zapinanej z przodu. Na głowie nosiły chustę, a całość podkreślały sznurami koralu niejednokrotnie wielkiej wartości. Młode kobiety nosiły płócienny czepek lub kopkę bez skrzydełek a mężatki miały jeszcze do wyboru kopkę z okapem. Ich czepek był obwiązywany jedwabną chustą zwaną jedwabnicą. Do tego drewniane chodaki lub długie sznurowane buty a w zimniejsze dni zakładały jaczkę czyli ciepłą kurtkę.

Biskupianie chętnie organizowali spotkania podczas których tańczyli do różnych przyśpiewek. Najbardziej popisowym tańcem jest Wiwat. Ze względu na szczupłość pomieszczeń, w których spotykali się biskupianie jednocześnie tańczyło go tylko kilka par podczas gdy reszta czekała na swoją kolej. Trzeba jednak pamiętać, że każda zabawa miała swój porządek i jako pierwszy wykonywano taniec o nazwie Przodek. Taniec ten honorował parę najgodniejszych gospodarzy którym służyli kawalerowie. Kolejne tańce to Równy i Siber. Oczywiście są jeszcze inne tańce. Te wymienione są podstawą każdej zabawy.

Działają także zespoły folklorystyczne. Najbardziej znanym jest „Biskupiański Zespół Folklorystyczny z Domachowa i Okolic” założony w 1972 roku z inicjatywy Jana z Domachowa Bzdęgi i Zofii Nowak. Zespół ten został uhonorowany chyba już wszystkimi możliwymi wyróżnieniami. A gdyby ktoś miał wątpliwości czy słusznie wystarczy przyjechać do Domachowa by obejrzeć ich występ. Trzeba tylko liczyć się z tym, że członkowie zespołu wciągną widzów do wspólnej zabawy. W zasadzie

do przygrywek wystarczały muzykantom skrzypce i dudy. Jednak ze względu na to, że odmian dud jest bardzo dużo, różnią się one nieco wyglądem i ozdobami. W Wielkopolsce wyróżnia się pięć odmian tego instrumentu. Ogólnie mówiąc jest to instrument dęty nadmuchiwany mechanicznie dymką czyli umieszczonym pod ramieniem mieszkim. Powietrze z worka jest wtłaczane do dwóch piszczałek, tylnej basowej i przedniej melodycznej. Całość zdobiona jest elementami przypominającymi główkę koziołka i jego rogi. Ot i cała tajemnica tego instrumentu o bardzo ciekawym brzmieniu. Do kompletu brakuje oczywiście dudziarza. I z tym jest największy problem gdyż trudno jest znaleźć człowieka, który potrafi okiełzać dudy. Zwłaszcza, że grane melodie z reguły nie mają zapisu nutowego.



Foto: Krzysztof Tęcza

W siedzibie zespołu mieszczącej się w Gminnym Centrum Kultury i Rekreacji im. Jana z Domachowa Bzdęgi „Biskupiański Gościniec” można wziąć udział w warsztatach, potańcówkach oraz spotkaniach ale także doświadczyć folkloru Biskupizny podziwiając pamiątki zgromadzone w izbie pamięci. Można także poznawać miejscową tradycję podczas organizowanego corocznie we wrześniu Festiwalu Tradycji i Folkloru.

Najważniejszą wiadomością jeśli chodzi o ten wyjątkowy region jest fakt wpisania go w 2016 roku na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa narodowego UNESCO pod nazwą „Tradycje kulturowe Biskupizny”.

Tak po prawdzie do powstania Biskupizny przyczynił się książę poznański Przemysław II, który w 1285 roku przekazał biskupom poznańskim Krobie i okoliczne wsie, jak napisał w akcie nadania „po wsze

czasy, z prawem lokacji”. Dokument ten był skierowany do ówczesnego biskupa, którym był Jan Nałęcz na Ostrorogu.

Pierwotnie kościołem parafialnym w Krobi był kościół św. Idziego z fundacji Władysława Hermana. Ta romańska świątynia datowana jest na lata 1102-1108! Wielokrotnie przebudowywana i odbudowywana po pożarach zachowała się do dzisiaj. Niestety obecnie pełni funkcję kaplicy cmentarnej. Krobia ma nowy kościół parafialny.



Kościół św. Idziego w Krobi. Foto: Krzysztof Tęcza

Warto jednak wspomnieć, że romańską świątynię według przekazów wzniesiono w miejscu, w którym żył powszechnie poważany pustelnik. Był on bardzo mądry i ze względu na jego postępowanie już za życia był uważany za świętego. O jego mądrości ale i roztropności świadczy pewna legenda. Otóż jedyną radością w jego życiu były owoce gruszy o którą bardzo dbał. Niestety pewnego ranka zauważył, że owoce zniknęły. Był bardzo zmartwiony bo po ususzeniu były one podstawą jego przeżycia w okresie zimowym. Gdy następnego dnia odwiedził go wędrowiec poczęstował go ostatnią suszoną gruszką jaką miał jeszcze z poprzednich zbiorów. Wędrowiec chcąc odwdziżyć się za jego dobroć obiecał mu że spełni jego życzenie. Pustelnik zażyczył sobie by kolejnym razem jak ktoś wejdzie na jego gruszę nie mógł z niej zejść. Wiele lat później do pustelnika przyszła kostucha i zgodnie z życzeniem pustelnika weszła na drzewo by zerwać ostatnią gruszkę. Od tej pory świat się zmienił. Nikt nie umierał. W końcu pustelnik zmęczony długim życiem postanowił sprawdzić co jest po drugiej stronie i ściągnął kostuchę z drzewa. W tym momencie wszystko powinno było wrócić do normy. Niestety tak się nie stało. Kostucha postanowiła zemścić się za swoje uwięzienie i oznajmiła pustelnikowi: *Kochany to jeszcze nie twoja*

pora, musisz jeszcze trochę pomęczyć się na tym świecie. Pustelnik wpadł w rozpacz i wyruszył w świat. Od tej pory nikt już o nim nie słyszał.



Po Muzeum Stolarstwa i Biskupizny oprowadza Marek Hałas. Foto: Krzysztof Tęcza

Poznając Krobię nie można pominąć Muzeum Stolarstwa i Biskupizny prowadzonego przez Fundację Ziemi Krobskiej im. prof. Rajmunda Teofila Hałasa. Zgromadzone zbiory prezentowane są w działającej od 1922 do 1989 roku fabryce mebli założonej przez ojca profesora Hałasa. Obecnie o zbiorach opowiada Marek Hałas. Placówka prowadzi także działalność edukacyjną. Miejsce to jest tak niezwykle, że na jego choćby pobieżne poznanie trzeba przeznaczyć kilka godzin. Oprócz niespotykanych na co dzień maszyn służących do obróbki drewna znajdują się tu oryginalne stroje biskupiańskie przekazane przez mieszkańców regionu.

I tak doszliśmy do końca opowieści o tym niezwykłym mikroregionie. Biskupianie kultywują swoje tradycje i widok ubranych mieszkańców w tradycyjne stroje przechadzających się po ulicy nie jest tutaj niczym wyjątkowym.

Podsumowaniem przekazu o Biskupiznie, a i zachętą do jej odwiedzenia niech będzie przykład Jana z Domachowa Bzdęgi, który swoje życie poświęcił tej małej ojczyźnie i zaszczerpił swoją do niej miłość kolejnym pokoleniom.

Krzysztof Tęcza